

Kuryer Poznański.

r. 155.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 10 lipca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarni J. Leitgeb. **Agencye Kuryera**: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 lipca.

Korespondent do Pressy wiedeńskiej donosi z Bukaresztu o rozmowie, jaką jeden z jego wyjadaczy, wysoki w Petersburgu niegdyś zajmujący stanowisko, miał z ks. Gorczakowem. Rozmowy tej, za której autentyczność ręczył Moskiewski, dowiadujemy się, że książę kanclerzowski udał się umyślnie w pobliże teatru, aby do boku swego pana w tym jedynie celu, aby przeszkodzić kooperacji Rumunii i Serbii w obecnej walce Moskwy z W. Portą. Zasadą szerszej polityki, powiedział książę, jest „nie mieszać się w wewnętrzne stosunki księstw naddunajskich, Rumunii i Serbii“ i „nic nie przedsięwziąć, co by te księstwa mogło zachęcić do wojny z Turcyą.“ Dziwnie brzmią te słowa pierwszego zednika caratu wobec tego, na co patrzy cała Europa, wobec zamiarów Rumunii, zbrojącej się do gwałtu, szukającej przymierza z Serbią i czepiającej na dogodną chwilę do przejścia Dunaju? Moskwa wypiera się stanowczo przed światem moralnego ojcostwa tego planu, wszelako nikomu nie jest tajno, że ona to mocą traktatu, zawartego z Rumunią, jeśli nie upoważniła, to zachęciła ks. Karola do zbrojnego najścia Turcyi i do nawiązania sojuszu z rządem ks. Milana. Taktyka Moskwy i machiawelska jej przebiegłość zanadto znane Europie, aby czcze zapewnienie księcia Gorczakowa mogło ją w błąd wprowadzić. Wie o tych machinacjach dobrze interesowana gł. 100 nie w tej sprawie Austriya — a dzienniki wiedeńskie, pomiędzy innymi wiedeński Fremdbl., wiodąc z dzisiejszego stanu rzeczy na pewno nieuczynność takiej kooperacji, poświęcają jej na pierwszym miejscu obszerną artykuły i widzą w carstwie proklamacyi do Bułgarów wyraźny plan rozdzelenia rumuńsko-bułgarskiego państwa. Też nie pisma wiedeńskie zapowiadają nadto rychłe zwycięstwo nad Wiednią rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Cogalniceanu, który, jak im twierdzą, chce się tamże leczyć na „kamień“ według twierdzenia drugich, konferować będą w sprawie kolei żelaznych — a jak się wszysdomyślają, przybędzie głównie w celu porównania się z Austrią co do ogłoszenia niepodległości Rumunii.

Ważnym (n. b. jeśli jest prawdziwym) zdaje się również drugie orzeczenie księcia Gorczakowa: „Oświadczyliśmy wszystkim w gabinecie, że zdecydowani jesteśmy odrzucić wszelką interwencyjną carstw podczas walki; przy zawarciu sojuszu będą mocarstwa mogły wystąpić z żądaniem swem.“ Według tej zapowiedzi Moskwa, zważając na żadne przełożenia mocarstw,

może, jeśli jej się to uda, dotrzeć aż do samego Carogrodu, zostawiając poza sobą wszędzie zgłiszczony i ruiny, ponieważ postanowiła „odrzuć wszelką interwencyjną mocarstw dopóty dopóki walka trwać będzie!“ — a dopiero wtenczas, gdy już cel swój osiągnie, pozwoli ex post wystąpić Europie ze swemi propozycjami.

O stanowisku, jakie Austriya w kwestyi wschodniej zająć będzie zniewolona, znajdujemy ciekawe szczegóły w korespondencji wiedeńskiej do Bohemii, wykazująca zgodność interesów austriackich i angielskich na wschodzie:

Tak jak Anglia najpierw porty, a potem i warowne punkta łądu tureckiego zająć ujrzy się zmuszona, podobnie i Austriya ujrzy się może zagnaną do takiego postępowania, o ile to nakazywać będą własne jej interesa. Może jeszcze być wątpliwym dzisiaj, w jakim kierunku, czy przeciw Serbii lub Bośni, czyli też przeciw oboju akcyja ta będzie wymierzona, ale że akcyja taka nastąpić musi, że jakimś krokiem musi zadeklarować Austriya obronę swych interesów w Bałkanach, to dzisiaj żadnej już nie może podlegać wątpliwości. Z każdym krokiem, o który naprzód się posuwają wypadki wojenne w Bułgarii, konieczność ta staje się bliższą i powszechniejszą staje się jej zrozumienie. Czy na to wystarczy jedna dywizya, czyli pięciu dywizji potrzeba będzie, to kwestya czysto wojskowa, która może jeszcze nie jest w tej chwili rozstrzygnięta; ale pod względem politycznym rzecz skończona. Nie możemy całemu przebiegowi wojny przypatrywać się spokojnie, bo już w toku wojny zająć mogą wypadki, którychby naprawić było niepodobna, a niewolno nam przeciw dopuszczać, abyśmy przy finalnym kształtowaniu spraw wschodnich, gdy nam przyjdzie wystąpić z wpływem naszym, jedynie na łaskę i dobrą wolę zwycięzcy byli skazani.

Jakich gwałtów dopuszcza się w Bułgarii Moskwa, cywilizatorka wschodu, dowiadujemy się ponownie z noty tureckiego ministra spraw zagranicznych, wysłanej do reprezentantów W. Porty za granicą. „Władze nasze donoszą nam o nowych okrucieństwach wojsk moskiewskich, popełnionych w ostatnim czasie, a dowodzących naocześnie, że nieprzyjaciel systematycznie wszystko przed sobą wyrzyną, morduje niszczycieli pali. Z pomiędzy tych gwałtów skostatowano wierzycielnie i urzędowo następujące: Wojska moskiewskie wtargnęły w ostatnią środę (4 b. m.) do muzułmańskiej włości, należącej do okręgu sistowskiego, spłądowały ją, domy spaliły i wielką liczbę spokojnych mieszkańców wymordowały. — Sześciu mieszkańców, którzy żadnego nie stawiali oporu, pojmano i jednego z nich także zabito; siedem innych osób, które z Ruszczuku szły do Pitano udusili

kawalerzyści moskiewscy, jeden zaledwie zdołał uciec z życiem. Trupy nieszczęśliwych ofiar sprośnie sprofonowano, wyłupiono im oczy i otwory chlebem pozatykano. Bułgarzy zamieszkałi w Sistowie, podburzeni obecnością nieprzyjaciela, wymordowali muzułmańskich mieszkańców. Ośmiu żołnierzy tureckich, którzy się dostali w ręce nieprzyjaciela — ubito kijami. O podobnych gwałtach donoszą z Azji: Tysiąc pięć set rodzin, które, uszedłszy z Suchum Kaleh, aby uniknąć strasznego pastwienia się kozaków, poszły w lasy, zginęło z głodu. — Dywizya zaś moskiewska, która twierdziła, że Ardanusz zajęła, napadła w odwrocie 50 osób i wyrzuciła je bez różnicy wieku i płci. Ormiańskiego Biskupa z Uczkilissy skrzyżowano, skrepowano (geknebelt) i w tym stanie uprowadzono. Te fakta sprośne, które komentarz tylko osłabić może, bądź Pan łaskawie podać do publicznej wiadomości; powtarzają się one wszędzie dokąd tylko dochodzą wojska moskiewskie, czy to w Europie czy w Azji i nie pozwalają wcale wątpić o tém, że Moskwa postanowiła kraj cały zteroryzować i ludność w walce udziału niebiorącą wytepić.“

W adresie, który Skucepzyzna serbska w odpowiedzi na mowę tronową posłała księciu Milanowi, powiedziano między innymi: „książę, powoławszy w roku zeszłym naród pod broń, odpowiedział godnie życzeniom i zadaniu Serbii. Skucepzyzna dziękuje księciu za to, że złożył carowi Aleksandrowi wyraz wdzięczności narodu serbskiego i uznaje zupełnie potrzebę jedności i roztropności. Zresztą spuszcza się skucepzyzna na patryotyczną troskliwość księcia i wyraża swą radość z powodu urodzin następcy tronu.“ Wogóle z całego tenoru adresu skucepzyzny ma się przebiegać życzenie zachowania neutralności Serbii.

W niższej Izbie angielskiej odpowiedział kanclerz Northcote na zapytanie Monka, że wiadomość, jakoby Layard oświadczył sułtanowi, iż interes Anglii wymaga zajęcia Carogrodu i Dardanelów — jest bezzasadna, a minister wojny Hardy odpowiedział deputowanemu Andersonowi, że przegląd wojska w Windsor jest bardzo nieznaczący i że o wysłaniu wojsk za granicę mowy wcale nie ma.

* **Wiec w Ołoboku** odbył się w niedzielę bardzo wspaniale. Dwoma szlakami ciągnęły od południa mnogie powózki i pieszych szereg długi przez dwie tryumfalne bramy, by się zgromadzić na pięknym, drzewami oienionym placu, co niedaleko klasztoru u stóp poważnej figury ś. Jana

było, czy zdrów czy niezdrow, bez przerwy nauca, przekonuje, nalega i błaga.

Na nieszczęście zjawia się człowiek, przedstawiający się za natchnionego, a w marzeniach swych więcej do obłąkanego podobny, błędny mistrz Towiański, który, według słów jego uczniów, nad Kościołem Chrystusa Pana wyższe piętro chciał budować, a więc Chrystusa poprawiać, mimo niedorzeczności, którą odział w szatę tajemniczą, pociągając za sobą wielu i to z wyższm wykształceniem lub rozumem. Zaczęto Ojca Aleksandra, przyszedł kusić a gdy ten zapytał o dowody jego poselstwa, nie pytał ale wierzą, odpowiada; nie, odpowiada kapłan słowami ś. Tomasza: dopóki nie ujrzę i nie dotknę, nie uwierzę. Taka powinna była być odpowiedź każdego, który wierzy, że rozoznawanie poselstwa Bożego należy do Kościoła, a przeciw stało się — o! jakże się nie leką niezbadanych wyroków Bożych! jak nie być w niepewności o swoje zbawienie! — wiadomo powszechnie, że Towiańskiemu udało się pociągnąć znakomitą zkadną wielką, Adama Mickiewicza. Mickiewicz wśród wszystkich wyznańców najrychlejszy może wyznawał i wykonywał wiarę katolicką. On, jak powiada, Bohdana Jańskiego, wśród błędów wątpliwego i nieszczęśliwego do wiary przywiódł i jakoby wychował onego później świeckiego apostoła wyznańców, sam Kajsiewicz wyznał, że Mickiewiczowi zwrot swój religijny zawdzięczał. Ten mąż rozsądny a prawy, który, jak sam mówił, powołanie do kapłaństwa odebrał, ale je zmarnował, z powołania przyjaciół swoich do kapłaństwa i do zakonu szczerze się cieszył, Mickiewicz, jakoby za karę zmarnowanego powołania, teraz niodorzecznymi fantazyami i uczu-

Nepomocena gościnnego wszystkim udzielił schronienia. Na placu tym wznosiła się obszerna szopa z białych tarcic, umyślnie na ten cel zbudowana, przystrojona w girlandy, umajona zielenią, wewnątrz obwieszona kobiercami; na przodzie widniała piękna mównica i portrety Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa IX i Jego Eminencyi Kardynała Prymasa Mieczysława. Ludu w szopie i około niej zebrało się z jakie 3000; widzieliśmy wielu mieszczan z Ostrowa, Grabowa i Mixtatu, ks. dziekana Michałaka z Droszewa, ks. dziekana Nawrockiego z Grabowa, ks. wikarego Sikorskiego z Ostrowa, księży proboszczów Rosolskiego z Gostyczyny, Kaczmarka z Ocięża, Sobeskiego z Biskupie, Włoszkiewicza ze Skalmierzy, Wróblewskiego z Rosoczycy; pp. Karśnickich z Czachur, Ignacego Morawskiego z Koto-wieka, Laskowskiego, Brodowskiego z Psar, p. Piotra Skórczewskiego z Rosoczycy z synem Pawłem, który w tych dniach, obejmując włości Kwiatków i Droszew, w publiczne wstępuje życie. Piękny to zaiste objaw łączności i harmonijnej zgody w Odolanowskim, że na wezwanie czterech włościan wszystkie stany tak licznie się zebrały. Inicytorem wieca nazywać należy ks. dziekana Michałaka z Droszewa, który, nie szczędząc starań i zabiegów, wszystkim kierował i wszystko urządził polecił. 4ma zaś onymi włościanami, co wiec zwołał, są dwaj bracia Tomasz i Jan Urbanowie, gospodarze z Ołoboka, Filip Dachowski i Szymon Błaszczak, gospodarze z Masanowa.

O godzinie czwartej zagał gospodarz Tomasz Urban zebranie kilkoma krótkimi, ale serdecznymi słowy i zaproponował na przewodniczącego pana Piotra Skórczewskiego, który jako się uigdzie od obywatelskiej pracy nie zwykł usuwać, tak i tu ofiarowany sobie urząd przyjął i z powagą zebraniu przewodniczył. Pierwszy z mówców wystąpił redaktor naszego pisma ks. dr. Kantecki i przez godzinę tłumaczył zebrany znaczenie i skutki praw majowych. Kiedy na początku swego przemówienia wspominał o osieroceniu parafii, od lat trzech po śmierci ks. proboszcza Kleina bez pasterza zostającej, głośne łkania ludu były dowodem, że przedmiot trafnie był obrany i że słowa mówcy trafiały do przekonania obecnych. Przebiegłszy historycznie genezę i rozwój praw majowych, pouczywszy zebranych, jak się wobec nich zachować mają i wykazawszy zgubne tychże praw następstwa, zaproponował wysłanie do Sejmu pruskiego i Izby Panów petycji, domagającej się zniesienia praw majowych, na którą się chętnie zgodzono: petycja ta pokryta licznymi podpisami odejście w tych dniach na ręce jednego z posłów. Po przyjęciu trzech rezol-

ucjami uwiedziony, sam Kościół Chrystusowy zasnucia i wielu braci współwyznawców do sieci błędnych pociąga. Ufajmy, że Bóg dobry ostatnie chwile jego żywota na karb nawrócenia przyjął. Złe było wielkie, kiedy do usposobienia Kościoła przeciwnego przyłączyła się powaga u wyznańców tak uwielbianą jak Mickiewicz. Twarde to było zadanie dla O. Aleksandra i z błędem uparty wieść bój i jawnie występować przeciw zasadom przyjacielu, do którego się serce przywiązało, z którym się chleb wygnania i słowo pociechy dzieliło, i odciągać i przestępować przed nim tych, którzy go nad wyraz cenili i koehali. Naprzeciw tej herezyi wystąpił przeciw słudze Bożej z wielkim poświęceniem, pracą ale i miłością jak przystało na posłańca Bożego.

Nie dość tych przeciwności; co najboleśniejsze, że i kapłani polscy na wygnaniu, którym śp. Aleksander wszelkimi wpływami, jakie miał u Arcybiskupa paryzkiego i u majątniejszych rodzin z całą szczerością dopomagał, nie wszyscy rozumieli swoje położenie i powołanie. Obok cnotliwych i prawych znaleźli się światowi, za wziętością światowych się ubiegający, którzy w smutnym zapomnieniu się przeciwko swojemu niejako opiekunowi obozem się stawili i, niech im Pan Bóg nie pamięta, gdy O. Aleksander na misya pewną wyjechał, intrygami opanowali Kościół jego i zamiast słowa Bożego z ambony kurs historii wykładac zaczęli. Bolesność o sprawę tę rozprawiać, ale należy oddać świadectwo prawdzie, kiedy sprawy tego zlego przy tej własności okazał na ś. p. O. Aleksandra po pismach publicznych rozgłosne czynili napaści, triumfując, gdy im się udało od jego nabożeństwa, prawowierne kazania i Kościoła odciągać współbraci.

Przemowa

na nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p.

O. Alexandra Jełowickiego

kapłana zakonu Zmartw. Pańskiego, powiedziana w Poznaniu w kościele św. Marcina dnia 22 czerwca 1877

przez **Ks. Pędzińskiego.**

(Dokończenie.)

Wzmocniony teraz i łaską kapłaństwa i łaską zakonną wychodzi na tém usilniejszą pracę. Planu Zmartwychwstania Pańskiego poświęcił dla dusz polskich przedewszystkiem, w Paryżu zaś główna praca przypadła O. Aleksandrowi, który wychodzący polscy to nie tłuszcza bogobojnych nalegających na Pana Jezusa, aby słuchali słowa jego. Wspomnijmy, że wtedy w kraju religia była bardzo oziębiona, a we Francyi, w kręgu wpływ bardzo niedobry, któremu przyczyną była, a jeszcze prawie jakoby na łasce gościnnosci zostawieni, tém łatwiej ulegają. Byli pomiędzy wychodzącami jeszcze ludzie cnotliwi, przekazy religijne pełniący, ale niestety nie wielu, takich, którzyby za wiarę pośmiwisko znosić mogli, bardzo nie wielu. Po większej części to ludzie, którzy zasad religijnych domów wyniesionych chętnie albo łatwo się porzucali i popadli jedni w nauki utłudnego st. monizmu, zawiadającego w gruncie socyalizm, inni w zasadach lub wykrywkach fałszywej

lucy, odczytanych przez mówcę, a odnoszących się również do prawodawstwa kościelno-politycznego, udzielił przełożony głos księdzu licencjatorowi Chotkowskiemu, który ze zwykłą werwą, wymową i dowcipem prawil o języku urzędowym, wykazywał krzywdę, jaką nam wyrządzono przez usunięcie języka polskiego z sądu i urzędu, przypomniawszy, że powiat odolanowski należy do tych niewielu, którym pozwolono w dozorach szkolnych, reprezentacjach gminnych, itd. używać języka polskiego, zalecał staranie się o rozszerzenie tego pozwolenia przez odpowiednie petycje, a w końcu zachęcał do gorliwego krzewienia języka ojczystego przez czytanie gazet i książek polskich. — Po księdzu Chotkowskim mówił ks. Kantecki o znaczeniu pielgrzymki polskiej do Rzymu, opowiedział jej cały przebieg, powtórzył przemowy, rady i przestrogi J. E. księdza Kardynała Prymasa, Ojca św. itd. Z pielgrzymów naszych byli na tém zebraniu obecni Wawrzyńczyk ze Skalmierzyca, Remelski z Kotłowa i trzeci, którego nazwiska nam nie podano. Ksiądz Chotkowski mówił na ostatku o szkole i przedstawiwszy smutne skutki obecnej germanizacji dziatwy naszej, gorąco zachęcał do zastąpienia przy domowym ognisku tego, czego szkoła dzieciom naszym dać nie może, t. j. znajomości prawd wiary i języka ojczystego. Mówca odczytał następujące rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu w Ołoboku Polacy i katolicy wypowiadają publicznie swoje najgłębsze przekonanie, że język ojczysty jest im skarbem nieocenionym, którego bronić będą od zagłady wszelkimi środkami prawnymi.

2) Wypowiadają żal, że dzieci ich w szkołach skutkiem zaprowadzenia języka wykładowego niemieckiego nie mogą tyle korzystać z nauki ile potrzeba i ileby mogli, gdyby się uczyli po polsku.

3) Wypowiadają obawę, że gdy księża nie mają udzielać nauki religijnej, dzieci ich nie poznają należycie zasad świętej wiary naszej — które z zapalem przyjęto.

Ks. proboszcz Sobeski, sekretarz wieca, (zawnikami byli ksiądz proboszcz Włoszkiewicz, pan Ignacy Morawski i gospodarz Urban) zaproponował wysłanie adresu do J. E. naszego Kardynała Prymasa, a gdy z ochotą na to się zgodzono, podziękował pan rzadca Zielenacki z Gostyczyni mówcom w przydługiej przemowie za podjęte trudy i piękne nauki; głosami okrzykami zawtórowali obecni słowom pana Zielenackiego.

Wiec, na którym jako delegat władzy znajdował się pan Siemianowski komisarz obwodowy z Ostrowa i aż pięciu żandarmów, odbył się we wzorowym porządku, a mamy nadzieję, że nie zostanie bez błogich owoców.

Pan Skórzewski podejmował po wiecu ze staropolską gościnnością obecnych na wiecu duchownych i obywateli.

Na przyszłą niedzielę zapowiedziany jest wiec w Nowej wsi na Kujawach, na który tych samych zaproszono mówców.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Paryż, 7 lipca.

(Wystawa powszechna z 1878 roku. — Trocadero).

(Z. K.) Tak sprawy wewnętrzne, jako też i wojna turecko-rosyjska nie oddziaływały na postępie, z jakim przedsięwzięto roboty około wystawy powszechnej, mającej się odbyć w roku przyszłym. Pięćdziesięciu różnych przedsiębiorców współubiega się w czynności. Prace mularskie i ogromne wiazania żelazne wnoszą się jakby na skinienie ródzki czarodziejskiej.

Roboty koło centralnego pałacu na Trocadero prowadzone są przez pp. Masselin, Digé i Hotin. Sala okrągła, mająca służyć dla wielkich uroczystości, ma pięćdziesiąt metrów średnicy i będzie mogła pomieścić przeszło siedm tysięcy

widzów. Rozwiązano bardzo szczęśliwie trudne zadanie co do wyjścia takiej ogromnej liczby spektatorów, czerpiąc natchnienie z dawnych scen rzymskich. Chociaż tu trudność była mniejsza, zważywszy, iż Colosseum rzymskie mogło pomieścić blisko 200,000 osób.

Obecnie mury dochodzą już do dziesięciu metrów wysokości. Cała zaś wysokość z kopułą wynosić ma czterdzieści dwa metry nad poziom. Roboty pod ziemią, posiadające te same rozmiary co wznoszące się nad poziom, są już zupełnie ukończone. Seiana tylna pałacu, od strony placu „du Roi de Rome,“ wysokości 45 metrów, niezadługo będzie ukończona. Dwa przedsiönki są zupełnie gotowe i teraz tylko wnoszą wiazania żelazne na różnych piętrach tego ogromnego gmachu.

Wydatki na kaskadę, jedną z najpiękniejszych ozdób wystawy, obliczone są na 700,000 frank. Łożysko jej będzie wyłożone skalami. Dziennie zużytkuje 35,000 metrów kubicznych wody i wpadać będzie do wielkiego jeziora u spodu wzgórza Trocadero. Tę wielką masę wody dostarczać będzie w części miasto: 10,000 metrów, resztę zaś 25,000 maszyn parowe, sprowadzające wodę z Sekwany u stóp wzgórza pływającej.

Niemniej gorliwie pracują nad skrzydłami pałacu. Przed ścianą zewnętrzną, obróconą ku placowi Marsowemu, to jest ku wystawie, będzie galeria dla spacerujących. Kolumny białe już są na miejscu i cudownie będą zapewne odbijać na tle czerwonym i złotym ścian galeryi.

Na placu Marsowym, na którym wzniesione będą właściwe budynki wystawy, ten sam ruch panuje. Wszystkie roboty mularskie, oprócz kilku drobnych szczegółów, ukończone. Te prace niezmiernie, które obejmują nie mniej jak 250,000 metrów kubicznych robót ziemnych i 80,000 metrów kubicznych muru, wnoszą się majestatycznie na jednym z największych placów w świecie.

Wzdłuż placu wnoszą się galerye dla wystawionych przedmiotów; te, które mają służyć dla maszyn, nie będą miały suterenu, inne zaś, obszerne podziemia, w które wtłaczanem będzie powietrze i przez szpary podłogi, umyślnie zastawione, odświeżać je w galeryach. Galerye te podzielone będą w poprzek przez sześć korytarzy, każdy 15 metrów wielki. Długość zaś czterech galeryi bocznych, po dwie z każdej strony, wynosić będzie 225 metrów. Srodkowych zaś 165 metrów z szerokością 85 metrów.

Wszystkie podłogi wsparte są na słupach surowcowych o 5 metrów odległych od siebie.

Galerya sztuk pięknych, już zupełnie ukończona, zajmuje środek gmachów. Z początku chciało w środku zostawić miejsce na ogród, lecz następnie tę przestrzeń przeznaczono dla wystawców miasta Paryża i roboty mają się wkrótce rozpocząć.

Mularze i grabarze ustępują powoli miejsca ślusarzom i innym rzemieślnikom, pracującym nad delikatniejszymi robotami. 15 kilometrów dróg żelaznych zwozi z nad rzeki stal i surowiec dla wiazania. Podczas wystawy drogi te zostaną zasypane, lecz zaraz po jej zakończeniu znowu służyć będą do wywiezienia tego, co teraz zwożą.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Telegramy potwierdzają dzisiaj zajęcie przez Moskalki dawniej Bułgarów stolicy, Tirnowy. Wojska, które spełniły to zadanie, należą do 8 korpusu dowodzonego przez Radeckiego. Oprócz Tirnowy obsa-

wania się pobożnością Polaków na tułactwie, podnoszoną jak przez zakonników Zmartwychwstania wogóle, tak przedewszystkiem przez gorliwość roztopną s. p. O. Aleksandra. To też wpływ dobroczynny pracy jego nie ograniczał się na Paryżu. O jeńcach rosyjskich, przeważnie Polakach, umieszczonych na wyspce Aix, dowiedział się i wyjednał sobie pozwolenie odbycia pomiędzy nimi misji i zasilenia ich Sakramentami św., do których od czasu wstąpienia do wojska rosyjskiego przystąpił po raz pierwszy, ale z wielką ochotą i radością. Jeździł i do Ostendy, aby podawać słowa prawdy chorym i wiele przesądów wykorzenił. Listami pełnymi namaszczenia kapłańskiego utwierdzał i pocieszał osoby i całe rodziny, a pismami w całej Polsce podnosił i ożywiał pobożność, bo gorliwość o dusze i miłość Bożą pałaca nie dała mu spocząć, ale go popychała nieustannie wewnętrznie słowy: nie dosyć, nie dosyć! Toć i u nas nie mało zasłużył sobie na wdzięczność, nie mało udzielił ma w pożytku naszym duchowym przez tłumaczenia najznakomitszych i najpożyteczniejszych ksiąg religijnych, jak Naśladowania Chrystusa, Walka duchowna, Filotea św. Franciszka Salezyusza, Cwiczenia duchowne podług św. Ignacego, Rozmyślenia roku Chrystusowego, jako też przez opracowanie Miesiąca Maryi, listy duchowne i inne drobne, w których się przebija nauka gruntowna, wielkie religijne i kapłańskie doświadczenie, przywiązanie do Kościoła, a nade wszystko roztopna świątobliwość. Przy nauce swojej mógł być samodzielnie rzeczy pisać a w nich ze serca do serca miłość Bożą przelewać. Poczytajmy jemu za zasługę, że nam raczej klasyczne i od Kościoła zachwalone, nad wszelką kry-

tyły jeszcze wojska rosyjskie miejscowości po za nią leżące: Nowoselo, Selwi, Drenowę i Slataryę i aż po za tę miejscowość sięgali cofających się Turków. Najważniejszą zatem punkta, stanowiącą podstawę dalszych operacji, Biela i Tirnowa, przez Moskalki zdobyte. Turcy popełnili nie mały błąd, że ważną linię Jantra niedostatecznie bronili siłami i rzekawili się tych korycisk, jakie im dolina tej rzeki przeschadzająca ruchem Moskalki, nastęrczała. Przez obsadzenie tych dwóch punktów wytknięte są prawdopodobnie obydwą główne kierunki, w których dalsza pójdzie ofensywa. Podozas gdy korpusy maszerujące na wschód posuwać się będą naprzód ku Ruszczukowi, korpus, który zajął Tirnowę, będzie miał prawdopodobnie zadanie pounięcia się do Bałkanu, celem obserwowania i zamknięcia najbliższych położonych przejść przez góry. Wysłany ku Nikopolis oddział mniejszy co do liczby jak dwa poprzednie ma przeznaczenie osaczyć tę fortecę i bronić Dunaju aż do Sistowy. Oddział posuwający się z Sistowy do Ruszczuku został, jak z Carogrodu donoszą, odparty.

Książę Karól udaje się dopiero dzisiaj do swój głównej kwatery w Pojani pod Kalafatem, jak do Politische Corr. donoszą z Bukaresztu.

Najnowszy telegram urzędowy rosyjski o walkach pod Tirnową, wysłany przez wodza naczelnego południowej armii z Carewicz 8 bm. brzmi:

Wczoraj zajął generał Gurko ze swą kawalerją Tirnowę; 3000 nizamów, bateria turecka i oddział redyfów, których liczby nie było można się dowiedzieć, zmuszeni byli cofnąć się do Osmanbazar. Mieszkańcy Tirnowy przyjmują nas z wielkim zapalem; po obsadzeniu miasta odprawiono uroczyste nabożeństwo. Generał Gurko wziął obóz turecki i zapasy amunicji. Pociągi, piechota i artylerja zbliżają się od Tirnowy.

Ze Szumli telegrafują 8 bm. do N. W. Tagelblatt, że minister wojny Redyf basza bawi tam od środy i że komunikacja na kolei żelaznej pomiędzy Warną a Czernawodą jeszcze nie jest przerwana.

Jest to rzeczą bardzo naturalną, iż ani naczelną komendą moskiewską, ani korespondenci w kwatrze moskiewskiej nie donoszą, ile właściwie wojska przeprowiło się do tej chwili przez Dunaj, dla tej prostej przyczyny, by jak najdłużę utrzymać w niewiadomości nieprzyjaciela. Wszystko zatem, co na niepewnych wieściach oparte donoszą telegramy, z jak największą przyjmować należy ostrożnością. Z powyższych powodów nie dowiemy się też tak rychło, w jakim właściwie kierunku posuwają się naprzód oddziały moskiewskie, które wkroczyły do Bułgarii. Ograniczeni więc jesteśmy jedynie na to, co w tym względzie uważa za stosowne podać do wiadomości kwatery moskiewska i to już po dokonany jakim wypadku, którego zresztą w żaden sposób ukryćby się nie dało. Według urzędowego telegramu moskiewskiego została armia moskiewska w Bułgarii na trzy podzielona części, nie wliczając do niej korpusu, operującego w Dobruczy. Wnosząc z kierunku, w jakim trzy te części obecnie się posuwają, przyjęć można, że jedna z nich i to najsilniejsza operować będzie przeciw Ruszczukowi, druga przeciw Bałkanom, trzecia najsłabsza przeciw Nikopolowi. Skoro główny korpus dokona marszu swego w kierunku na Ruszczuk, oddalony mil siedm od Sistowy, i wtargnie w środek czworoboku, natenczas rozpocznie dopiero swe operacje lewe skrzydło moskiewskie w Dobruczy naprzeciw tureckiej linii obronnej Czarnowoda-Kustendze. Rychlejsze bowiem rozpoczęcie akcji lewego skrzydła, zanimby korpus, idący na Ruszczuk stanął na miejscu, naraziłoby je (lewe skrzydło) na wielkie niebezpieczeństwo. Abdul Kerim, korzystając z nieprzezwrotności nieprzyjaciela, mógł część sił swych z pod Ruszczuku wysłać ku Dobruczy

tykę wyniesione rzeczy w przekładzie przyswoił, a własnymi mniej zajmował. I nie jeden pisarz za autorstwem goniący winienby przykład jego wziąć pod rozwagę, możebyśmy mieli mniej drukowanego papieru, ale więcej ksiąg pożytecznych.

Zapytujemy, co utrzymało sługę Bożego na tej wysokości powołania, na posterunku tak trudnym przez lat 36 P... co mu tyle łask Bożych jednalo? S. p. Aleksander, dorósłszy na męża, każdą sprawę, jakiej się oddał, sprawował wytrwale jak ludzie z charakterem, a nie jak ci, którzy wiele rozpoczynają a mało kończą. Od dawny się stanowi zakonem u kapłańskiemu, nie poświęcenie spełniał obowiązki, ale ze zupełnym oddaniem rozumowi, sercu i siłom wszystkim; nie przestał być człowiekiem przywiązany do rodziny, przyjaciół i ojczyzny, jak mało jemu rożnych, ale służył im w zakresie sobie wskazanym, służył Bogu i ojezynie spełnianiem kapłaństwa i zakonem życiem. Jak nie dobrze byłoby, gdyby wszystkie członki ciała chciały być okiem, tak źleby się skończyło, gdyby oko chciało być ręką lub językiem. Oko niech będzie okiem, kapłan na kapłaństwie niech służy dobru powszechnemu. Modlitwa wiary nieustająca, wpatrywanie się w życie Zbawiciela i dziećca cześć do Matki Najświętszej, to mu przychyłało nieba. Cześć Matki Bożej była znamięm całego żywota jego, szczególnie zaś w r. 1855 misją swoją i wychodźstwo i całą Polskę poddał pod opiekę Matki Boskiej Zwycięzkiej, zawieszając w jej świątyni w Paryżu wielkie i piękne złote votum i ponawiając w ten sposób ślub króla Jana Kazimierza przed dwoma wiekami uczyniony.

i jednym zamachem zgnieść generała Zimmermanna. Tém też tłumaczy się owa cisza, panująca do tej chwili w Dobruczy. Równocześnie z pochodem na Ruszczuk starać się będą Moskalki opanować środkową Bułgarię, zając położone stad na południe przesmyki bałkańskie, a dokonanie niełatwego tego zadania umożliwi im dopiero osaczenie ze wszystkich stron Ruszczuku. Twierdza ta jest najsłabszym punktem czworoboku bułgarskiego i fortyfikacje jej według relacji moskiewskich znacznie już zostały uszkodzone kulami moskiewskimi z baterji w Słobozii. Do osaczenia Ruszczuku, który liczy 14,000 załogi, starczy, jak twierdzi korespondent military Presse, 30,000 wojska. Jeżeli się dalej przyjmie, że taka sama liczba wojska dostateczną będzie do osaczenia Sylistryi, mającej 22,000 załogi a na blokadę Warny dość będzie 20,000, to po odliczeniu korpusu okupacyjnego w środkowej Bułgarii, zdołają Moskalki, co najmniej, rzucić 130,000 na Szumle, gdzie stoi obozem tylko 50,000 wojska tureckiego. Jeżeli rozważymy powyższe cyfry — tak kończy korespondent Presse, to szanse dla armii tureckiej w Bułgarii nie bardzo się świetnie przedstawiają i przyjęć musimy jako pewnik, iż Abdul Kerim będzie mógł tylko walczyć odpornie po za murami twierdz bułgarskich.

Nieszczęście to Turków, że grzeszą zbytym optymizmem i ustawicznie się ludzą co do sił własnych i sił nieprzyjaciela. I tak Abdul Kerim, przeceniając trudności, na jakie napotka armia moskiewska przy przeprowi przez Dunaj, wierzył mocno, iż nie zdoła ona pokonać tychże i przejść Dunaju. Korespondent carogrodzki pisze do Politische Corr., iż krótko przed przejściem Dunaju oddziałów moskiewskich pomiędzy Braiłą a Gałaczem przesłał raport do stolicy, jakich użył środków, by odeprzeć Moskalki, jeżeliby ci odważyli się na przeprowi przez Dunaj. Raport ten, odczytany przez seraskiera na radzie ministrów, na której znajdował się sam sułtan, sprawił naturalnie jak najlepsze wrażenie i uradowany sułtan kazał wysłać do Abdul-Kerima telegram z jak największymi dlań pochwałami. Można sobie wystawić, jakie nastąpić musiało rozczarowanie, kiedy w 24 godzin po odczytaniu owego raportu nadeszła do Carogrodu wiadomość o przejściu całego korpusu moskiewskiego pomiędzy Braiłą a Gałaczem.

* O Abdul-Kerimie i o legionie polskim donosi korespondent Gazety Lwowskiej z Carogrodu dnia 29 z. m.:

Abdul Kerim basza jest rodowitym w prostej linii Pomakiem, a Pomacy są niewątpliwie pochodzenia polskiego. Pomiędzy nimi samymi tradycja ta do dziś dnia się przechowywała, jak o tém sam miałem sposobność przekonać się w miasteczku Haskioj. Pewien Pomak, który mnie przy pierwszemu znajomości w rozmowie o narodowości moję zapytał, kiedy mu odpowiedział, że Polak, podał mi rękę i rzekł:

— A więc jesteśmy kardaszami, braćmi, bo Pomak a Polak, to jedno!

A kiedy go o bliższe wyjaśnienie, powtórzył z większym przyściem:

— Pomak a Polak, to wszystko jedno; hepsi barabar!

W jednej z wojen, których tyle staczała Turcja z Polską, zabrali Turcy kilka tysięcy rodziny polskich, a kilkanaście, podobno aż 20 tysięcy głów w jasir. Ami Boué nie wymienia, w której to stało się wojnie i w jakim czasie; a przy zupełnym braku źródeł, sprawdzić tej daty dotąd nie mogłem, ale niemniej rzeczą jest pewną, że licznych owych brańców wojennych kolonizowali Turcy, mianowicie w okolicach Filipopoli Haskioj i Czerpanu.

Kolonisci ci polscy, nie od razu zapewne wszyscy, ale po kolei i z czasem przeszli na islam i poturczyli się zupełnie, ale zachowali do dziś dnia cechy wy-

Wszystkich prac i całej głębi bogobojnego serca w kilku rysach opisać niepodobna; to tylko w ogólności przyznajmy, że choć zasiew rzucony owoc w długi jeszcze czas przynosić będzie, jednak przez zgon s. p. O. Aleksandra Jełowickiego widoczna szerza pomiędzy pracownikami Bożymi się stała. Przygotowany i z ułomności ludzkich ostatnią ciężką i długą chorobą oczyszczony, poszedł w Rzymie, z głównego domu zakonnego u św. Kludyusza, do Boga, dnia 16 kwietnia tego roku, jak się spodziewamy po nagrodę.

Nam zaś słuszną jego duszę i jego zasługi w długiej zachować pamięci. Są tu znajomi i przyjaciele jego osobici, niektórzy towarzysze wygnania i prac jego dla ojczyzny pełnionych. Dla was pamięć s. p. O. Aleksandra do grobu będzie świętą i modlitwa za niego nie ustanie; oby rozłączenie wasze było tylko chwilowe! którzy pomagacie sobie na drodze Bożej książkami przezeń podanemi, nie zapominajcież za pobożnego pisarza za każdym ich używaniem choć krótkie wnieść westchnienie. Wszyscy zaś, którzy enoty czy rycerską, czy obywatelską, czy kapłańską cenić umiecie, a którzy z nas ich nie cenil? prosimy Boga o jak najwięcej takich mężów, a duszę s. p. O. Aleksandra polecamy jego miłosierdziu, aby jej zapłacił zasługi w ojczyźnie niebieskiej, do której tém więcej tęsknił, im mniej do ziemskiej powrócił mu dano, i do której on cały naród polski na drodze wiary i pobożności pociągnąć pragnął. Zlituj się Panie nad duszą sługi Twego Aleksandra i daj jej odpocznienie w pokoju. Amen.

rażnej odrębności tak w stroju, jak w obyczajach, charakterze, a nawet i języku, który jakkolwiek turecki (mówią oni jednak również i po bułgarsku) ma niektóre formy i zwroty, jak gdyby odrębnego narzecza. Dźwięku jednak polskiego niktby już dziś ani jednego w mowie ich dosłuchać się nie zdołał. Jedną tylko języka polskiego zachowała się pamiętka w nazwie miejscowej. Cztery, w czworobok w tej miejscowości zbudowane, wielkie hany jakoby karawanseraje, nazywają się Stara Polska — ale nikt z ludu, powtarzając te wyrazy, nie zna już dziś ich znaczenia, jak również i świadomość pochodzenia, mimo głuchej jakiejś tradycji, zatarła się już dziś pomiędzy Pomakami. Z temi wszystkimi, jakkolwiek zagorzali mużłani, sami oni nie uważają się za prawdziwych Turków, ani przez tychże nie są uważani za takich.

Nie pomiędzy wszystkimi zresztą świadomością polskiego pochodzenia zatarła się tak zupełnie. Abdul Kerim basza n. p., dzisiejszy serdar-ekrem, wie bardzo dobrze, i z tem się nie tai, że pochodzi z polskiej rodziny Gajewskich. Szusnie więc bardzo mogłem w przeszłym moim liście powiedzieć, że jeśli na prawdę będzie chciał zająć się podniesieniem do jakiejś wartości tej polskiej formacji, jeśli ją opieką swą specjalną otoczy, to kto wie, czy nie odezwą się w nim krew polska, której kropla tam jakaś krąży może jeszcze w jego żyłach.

Jeżeli tak jest, jakżeż niemile rozczarowanym być musiał na widok tego do Szumli przybywającego „korpusu polskiego“, w którym nie znajduje się i 20 nawet Polaków! Większego jeszcze zawodu doznać musiał na ten widok, jeżeli poprzednio czytał wiedeńską Neue Freie Presse, a w niej korespondencją z Ruszczyką pod napisem: Die polnische Legion. Łatwo zaś być mogło, że ją czytał, bo serdar-ekrem wykształcenie swoje wojskowe pobierał w szkołach wiedeńskich, mówi przeto, czyta i pisze po niemiecku, a dzienniki niemieckie czytuje tem chętniej, że z językiem francuskim bardzo mało i słabo jest obeznanym. Jakichże to dziwów mógł się doczytać w tej ruszczyckiej korespondencji o „legionie polskim!“ Mowa tam o 6200 ochotnikach, którzy się po dzień 18 maja już zaciągali u rozmaitych komitetów, urządzonych w całej Europie, jak we Lwowie, w Krakowie, w Brodach, w Wiedniu, w Pessico, w Dreźnie, w Paryżu, w Marsylii, w Neapolu.

Ale co sobie pomyślał serdar-ekrem, jeżeli całą tę kolosalną blagę czytał w N. F. Presse i wedle niej zrobił sobie wyobrażenie o tym „korpusie polskim“, co sobie pomyślał, widząc z całego korpusu przybywających do Szumli 50 rzekomych Polaków, a w kasie korpusowej z całych owych 2 milionów fr. ani złamanego polskiego szelaga, ani jednej tureckiej paręczki! Ciekawy byłbym widzieć minę p. pułkownika Arthur beya, kiedy w kilka dni później sam przed serdarem stanął w Szumli i słysząc jego odpowiedź, jeżeli up. był zapytany, dla czego nie przywiózł z sobą pozostałej w Konstantynopolu reszty „korpusu“, a mianowicie dwóch znakomych owych Anglików, Mr. Kock i Mr. Cambell, których p. pułkownik Arthur Bey zamianował kapitanami, ubranymi w mundur ułańskie z konfederatkami, a którzy mieli być okrasą i zaszczytem organizacyi....

Chciałem na tem skończyć dzisiejszy mój list o formacyi t. z. polskiej, ale w tej chwili przynoszą mi wiadomość, której przemilczeć nie mogę. Po wyjeździe pułkownika Arthur beya do Szumli pozostało tu i nadal biuro werbunkowe, a prócz tego w koszarach Daud baszy 12 legionistów umundurowanych z 2 podobno oficerami, jako zakład do dalszego werbunku i formacyi. Otóż temu zakładowi kazano naprzód wynieść się z koszar, przez co oczywiście utracił i taim musafirski, czyli poręczy gościnną, jaką wszyscy dopóty pobierali, dopóki byli w koszarach. Następnie wyszedł rozkaz z seraskieratu, żeby wszyscy pozostali pozdejmowali mundury, inaczey będą z nich przez policyę porozbierani.

Tym sposobem skończyłyby się tak szumnie po świecie rozgłoszona organizacya „korpusu polskiego“, przynajmniej tu w Konstantynopolu; bo co się stało z oddziałem, który zjadł do Szumli wyjechał, niewiadomo mi dotąd, ale nie omieszkać donieść wam o losie, jaki go spotka, skoro tylko sam pewną i autentyczną powezną wiadomością.

*** Z azjatyckiego teatru wojny** nie otrzymaliśmy żadnych nowych wiadomości. Mukhtar basza ściga Moskali, którzy się koncentrują około Ardahanu i zbliża się coraz bardziej do Karsu. Musi bardzo źle stać sprawa moskiewska na tym teatrze wojny, kiedy w Berlinie uznano za konieczne w obronie Moskwy urzędowo ogłosić communiqué. Biuro Wolffa rozgłasza z dnia wczorajszego następujący telegram z Berlina:

Podług nadeszłych tu dotąd informacji z Petersburga z dnia 7 bm., odwrót trzech rosyjskich oddziałów nie nastąpił skutkiem powstania w górach kaukaskich, które właściwie już stłumiono, lecz raczej skutkiem uznania wojskowego, że odnośnie trzy kolumny wobec sily odpornej nieprzyjaciela, którego za nisko sobie ceniono, są za słabe. Jenerałowie Tergukasow i Oklobdzio operowali 8 do 10 batalionami, Loris Melikow około 12 batalionami.

Turcy bombardują Cheffketil, fortecę położoną na południu od Poti.

Telegram gubernatora z Erzerum z 5 bm. donosi, że Moskale po nieszczęśliwej bitwie opuścili Uczkilise i Ipek.

O zwycięstwie Turków 25 czerwca pod Sewinem ogłasza Turquie urzędowy raport valęgo z Erzerum, który brzmi:

Dowódca rosyjskiej armii kaukaskiej zaatakował z 5000 jeźdźców, 15 batalionami piechoty i 32 działami, w zamiarze przeforsowania gór Soghanlu, lewe skrzydło naszego obozu pod Sewinem. Około 5 godziny podług rachuby tureckiej dal nieprzyjacieli kilka strażów działowych na brygadę Cheffketa baszy, która stała w wysuniętych pozycjach; ponieważ jednak kule nie sięgały wojska

naszego, wnet strzelacz zaprzestano. Pół godziny później rozpoczęli Moskale ogień z 19 dział na nasze prawe skrzydło, które im dzielnie odpowiadało. Walka ta na działa trwała 2 godziny. Następnie ruszyła nieprzyjacielska piechota i jecha naprzód i uderzyła na rowy strzeleckie, znajdujące się na froncie Cheffketa baszy, a równocześnie uderzyła na centrum i lewe skrzydło. Wojska nasze za pomocą Boską wytrzymały ataki nieprzyjacielskie aż do zachodu słońca. Przy blasku księżycy ponowił nieprzyjacieli napad z podwojnemi sily. Dzielna nasza armia uderzyła wszelkimi usilowaniami nieprzyjaciela, który się w końcu widział zniewolonym cofnąć się do oszańcowanego obozu. Jenerałowie brygady Hadzi Raszyd i Cheffket basza odznaczyli się szczególniej. Oficerowie, którzy brali udział w tej walce, złożyli dowody świetnego mężstwa. Straty nasze nie przekroczyły 400 w rannych i zabitych, nieprzyjacieli stracił do 3000 ludzi.

Jenerał Tergukasow zdołał, jak się zdaje, wymknąć się Turkom a zatrzymał się dopiero na rosyjskim terytorium. Igdyr bowiem, w którym obecnie się znajduje, leży siedm mil na północy od Bajazydu na drodze do Erywan.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn, 9 lipca. Biuro Reutersa donosi z 9 bm.: Na północy od Bajazydu zawrzała walka i trwa jeszcze. W Erzerumie sądzą, że Mukhtar basza zanim będzie mógł dalej posuwać się ku Karsowi, zmuszonym będzie wydać bitwę Moskalom, znajdującym się w dolinie Olti.

Erzerum, 5 lipca. Rosyjska kolumna, usiłująca wedrzeć się do Ardahanu została pobita i cofnęła się do Ardahan. Mustafa basza odłączył się od armii Mukhtara baszy i zamierza się dostać do Karsu.

*** Ruch rewolucyjny w greckich prowincjach Turcyi.** Agitacya rewolucyjna pomiędzy grecką ludnością Tessalii i Epiru przybiera coraz większe rozmiary. Gdyby Moskwa i Grecya chciały w tych prowincjach tureckich wywołać powstanie, znalazłyby grunt, już zupełnie przygotowany. Przedewszystkiem „Centralny komitet czynu“ w Atenach, zostający pod kierownictwem patryoty Leonidas Bulgarisa rozwija niezmordowaną czynność. Nader ognista proklamacya tego komitetu, rozszerzana w tych prowincjach a zywająca wszystkich Greków do boju, poruszyła ogromnie umysły. Wszyscy oczekują z niecierpliwością i z zapalem hasła do boju. Oto główne myśli wspomnianej wyżej proklamacyi:

Grecy! Komitet złożony z pierwszych patryotów narodu pracował, jak wiecie, zawsze około oswobodzenia i zjednoczenia Greków. Musieliśmy niestety zbyt często powstrzymywać święty zapal tych patryotów, którzy z niebezpieczną gwałtownością chcieli zdążyć do niezmiennego celu wszystkich Hellenów. Musieliśmy wyczekiwać nadejścia ważnych a prowadzących do celu wypadków. Teraz wybiła godzina do rozpoczęcia wielkiego dzieła, którego owoców będą używali nasi potomkowie. Postaraliśmy się o to, że święta walka dla oswobodzenia szlachetnego narodu hellenickiego może się teraz rozpocząć. Grecy! Wiercie naszej przysiędy, że was oswobodzimy. Ufajcie zapewnieniu, że Grecya jest gotowa i zdecydowana rozwinąć sztandar idei narodowej, sztandar z Missolonghi i podjąć walkę z wyteżeniem wszystkich sił. Będziecie pierwszymi obrońcami hellenizmu w r. 1877, ale nie jedynymi. Przeszło 80,000 wojowników przekroczy wkrótce granice królestwa, aby przelać swą krew dla politycznego zmartwychwstania narodu. Grecy zamieszkujący wyspy również powstaną i wydartą im przed wiekami wolność z orężem w rękę znów odzyskają. W wszystkich miejscowościach, gdzie tylko usłyszeć można grecką mowę, będzie się rozlegał krzyk wolności od morza do morza, od góry do góry. Grecy! Wielka i święta nadeszła chwila: spiżemni ustami upomina nas, abymy domagali się naszych starych a nigdy nieprzedawnionych praw. Na półwyspie bałkańskim płynnie krew, odzyska się szczęśliwie. Celem ogólnej walki jest zrzucenie jarzma niewoli, pod którym jeżą wszystkie ludy Wschodu. Jak dotąd w nieszczęściu, tak odtąd w walce i zwycięstwie muszą być Helleni towarzyszami ludów bałkańskich. Nie rościmy sobie pretensyi do obcych krajów, chcemy jedynie zostać w posiadaniu naszego. Celem naszym jest oswobodzenie ludu greckiego. Powstań szlachetny lud grecki Tessalii, uchwyci za oręż! Uzbrój się do najświetniejszego z wszystkich bojów, które kiedykolwiek staczał! Kto posiada silne ramie, niech chwyci za oręż! Bądźcie wszyscy gotowi, aby na pierwsze hasło stanąć w szeregi! Hasło to wnet zostanie wydane. Na placu boju muszą wszyscy stanąć, ksiądz, nauczyciel, rzemieślnik, wieśniak i mieszczanin. Kto pod błahym pozorem nie stanie w narodowych szeregach, ten jako zdradca będzie napiętnowany. Hellenizm nie może obojętnych synów uważać za swe prawdziwe dzieci. Wzywamy wszystkich bez wyjątku, aby byli gotowi do boju, który szybko i niewątpliwie z pomocą Boską doprowadzi nas do świętego celu. Dan w Atenach 14 czerwca 1877.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lipca. Pod względem prawa, tyczącego się przełożenia roku etatowego, już dziś skonstatować można, że nadzieje, jakie do zmiany tej przywiezywano, znacznie zmalały. Przez rozpoczęcie rocznego okresu etatowego z d. 1 kwietnia zamiast z d. 1 stycznia spodziewano się, jak wiadomo, zapobiedz fożnaitum niedogodnościom: bezbudżetowemu rządzeniu, układaniu tymczasowego budżetu kwartalnego lub też miesięcznego i równoczesnym obradom parlamentu niemieckiego z pruskim sejmem krajowym. Centrum — jak pisze Germania — nie żywi nigdy tak sangwinistycznych nadziei i głosowało też przeciwko przełożeniu roku budżetowego. P. Oesterrath wypowiedział wczoraj wyrażnie, że nie widzi gwarancyi, żeby zmiana pod tym względem dobre skutki przyniesić miała; baron v. Schorlemer-Alst występował przeciwko projektowi temu, jako sprzeciwiającemu się konstytucyi, a poseł Windthorst wcale do głosu przypuszczonym nie został z powodu zamknięcia dyskusyi. Dziś już i w tych kołach, które za zmianą tą obstawały, nabrano przekonania, że i obecnie sejm pruski nie będzie mógł w czasie od 15 października aż do mniej więcej 20 grudnia — a zatem w przeciągu 10 tygodni — uchwalić etatu dla monarchii pruskiej. Do 1go kwietnia zaś wykonany być również musi budżet cesarstwa i w tym celu parlament w sty-

znju zwołany. Równoczesnych obrad tegoż z sejmem krajowym ma się w każdym razie uniknąć, i na przypadek, gdyby interesa cesarstwa i pruskie w kolizyę ze sobą wejść miały, natenczas ksiądz Bismarck da niezawodnie pierwszeństwo interesom cesarstwa, to jest postara się przedewszystkiem o uchwalenie na czas budżetu dla cesarstwa niemieckiego. Z tego powodu sejm krajowy pruski nie mógłby korzystać z czasu od 1 stycznia do 1 kwietnia, a ponieważ owe 10 tygodni przed Nowym Rokiem nie wystarczą na wykonanie budżetu pruskiego, przeto w tym celu zwołany będzie być musiał sejm pruski na nową sesyę w kwietniu i maju i trzeba się będzie uciec, pomimo przełożenia roku budżetowego, do dawniejszych środków stanowienia budżetu tymczasowego na kwartał lub miesiąc, czego właśnie uniknąć chciano.

Znosi się na nową pożyczkę. Z dniem 1 lipca ukończone zostały w wszystkich pruskich ministerstwach pożyczki do budżetu państwa i przekazane ministerstwu skarbu. Zawarcie jednakże prac tych nie będzie mogło przedwręciem nastąpić, ponieważ zależnym ono będzie od obszernych nader rokowań pomiędzy pojedynczymi ministerstwami o nową pożyczkę, która zaciągniętą być ma na ogólne cele budowlowe. W pożyczce tej najwięcej interesowanym jest ministerstwo sprawiedliwości, które zamierza przy wprowadzaniu nowej organizacyi sądowniczej wiele gmachów wystawić.

Sąd apelacyjny w Kwidzynie zamierza w drodze dyscyplinarnej ścigać dalej sędziego powiatowego doktora Kolkman o broszurkę Planenberga. Uwolnienie nakładczy p. Skrzeczek z więzienia nastąpiło podobno z tego powodu, że podczas pięciodniowego jego więzienia „poślaki autorstwa doktora Kolkmanu znacznie się zwiększyły.“

W Gera pokłócił się na balu oficer z pewnym kupcem i wywał go na pojedynkę. Ponieważ jednakże kupiec pojedynku nie przyjął, przeto oficer zelżył go publicznie w hotelu przy stole, wskutek czego kupiec tak oficera jak i jego sekundanta zaskarżył. Za wzywaniem do pojedynku na morderczą broń skazano porucznika Kürtzela na 3 dni a porucznika v. Hauszen na 1 dzień więzienia na fortecy. Cesarz jednakże ulaskawił podobno obu natychmiast.

Dzienniki podnoszą, że cesarz po udzieleniu posłuchania nowemu ambasadorowi tureckiemu Saadullah bey, nie zaprosił tegoż, jak to jest zwyczajem, do stołu królewskiego i że wogóle cała audyencya nadzwyczaj krótko trwała.

Sąd apelacyjny w Monasterze wyznaczył nowy termin w sprawie księdza Biskupa, prałata księdza doktora Giese i urzędników konsystorskich na 20 września r. b. Pierwsi dwaj dostojnicy skazani byli w pierwszej instancyi, jak wiadomo, na dłuższe więzienie.

Jak donosi augsburska Allgemeine Zeitung z Monachium, referent doktor Frankeburger wniosie pod względem etatu wojskowego na rok 1877—78, ażeby zamiast dla 18 kapitanów pierwszej klasy przeznaczane fundusze jedynie tylko dla 16 kapitanów a odrzucić całkiem żądanie o przyzwolenie dla dwóch dowódców batalionów strzelców pensji dowódców pułkowych. Na etat wojskowy za pierwsze trzy miesiące roku bieżącego proponuje referent zgodzić się.

Tutejsza Akademia Nauk odbyła dnia 5 bm. na cześć swego założyciela Leibnitz'a publiczne posiedzenie, na którym obecnym był minister wyznań doktor Falk, dyrektor ministerjalny Greiff, tajny radca rejencyjny Schoene, tudzież doborowa publiczność płci męskiej i żeńskiej. Mowę uroczystą wygłosił profesor doktor Curtius o wewnętrznym związku historii ludu ateńskiego z położeniem i klimatem w kraju atyckim.

Prezesa protestanckiej najwyższej rady kościelnej, doktora Herrmann, zamianował cesarz rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „Ekscelelencya.“

FRANCYA.

* Paryż, 8 lipca. Dzienniki niemieckie rozpisują się od kilku dni o wielkim rozdwojeniu, jakie się zakrada w związek koserwatystów. W dziennikach francuskich, które mamy pod ręką, nie znalazłszy nawet cienia jakichkolwiek niesnasek. Korespondenci niemieckich pism utrzymują, że orleanisci i legitymiści przekonują się powoli, iż jedynie bonapartyści korzystają z nowego porządku rzeczy i mając w swęj partyi ludzi stanowczych i energicznych wszelką władzę w swe ręce mogą zagarnąć. Powód do tych domysłów o niezgodzie wybuchłej pomiędzy konserwatystami dają jedynie artykuły Moniteur'a, które zywają dzienniki bonapartyistów do miarkowania swych pretensyi, powściągnięcia swego języka i nie przedstawiania się organa gabinetu, oraz naganiają pewne osobistości, które się kręcą w ministeryalnych przedpokojach i chcą przed światem uchodzić za radców rządu.

Dzisiaj po południu przyjmował Gambetta deputacyę Francuzów zamieszkałych w Bienne (Szwajcarya), którzy mu wręczyli adres i kosztowny zegarek. Adres ten podpisany przez 39 osób, po większej części Alzatożyków i Lotaryngczyków, którzy optowali francuski indygenat, wyraża uczucia Francuzów żyjących za granicą i wypowiada ufność i nadzieję, że Gambecie i jego „znakomitym współpracownikom“ uda się uratować republikę. Gambetta w odpowiedzi zapewnił, że byt Rzeczypospolitej nie jest zachwiany.

Co się obecnie dzieje, mówił trybun radykalizmu, było nieuniknione, ale tylko powinszować sobie możemy, bo tem prędzej sprawa się skończy. Partye monarchiczne opanowały władzę i wykonawcą ją będą przez trzy miesiące, ale przez te 3 miesiące zyskamy my 3 lata. W kilku tygodniach nauczy Francya to całe towarzystwo rozumu. W końcu mowy wskazał Gambetta wyraźnie na Thiersa, „którego zdrowie nie było nigdy tak znakomite jak dziś“, jako na kandydata do prezydentury, o sobie zaś rzekł: „Co się mnie tyczy, możecie powiedzieć, że nie mam bynajmniej pretensyi przedstawiać w rozpoczętej walce to, co nazywają „alternative plebiscitaire.“ Mój miejsce walki jest w szeregach demokracji, której służę bezinteresownie i bez wszelkich tajnych celów.“ Wszystkie republikańskie pisma wydrukowały tę mowę, ogłaszając ją za rodzaj manifestu, w czem, zywającą wyborców do oświadczenia pomiędzy Mac Mahonem a Thiersem.

Przedwczoraj podpisali w ministerstwie spraw zagranicznych układ handlowy pomiędzy Francyą a Włochami: ks. Decazes, jenerał Cialdini i de Meaux. Układ ten wchodzi w życie z 1 stycznia 1878, jeżeli do tego czasu parlamenty go zatwierdzą.

Komitet, złożony z jurystów lewicy z rozwiązanej Izby ogłosił dzisiaj pierwszą konsultacyę, w której dowodzi, że rozporządzenia, wydane przez prefektów co do sprzedaży gazet, są nieprawne. Temps się dowiaduje, że gabinet zamierza ogłosić przeciwkonsultacyę konserwatywnych adwokatów.

TELEGRAMY.

Bruksela, 9 lipca. Jenerał Grant wyjechał dziś ze swą familią do Kolonii. Adjutant przyboczny króla, tudzież członkowie tutejszego poselstwa amerykańskiego odprowadzili go na dworzec kolei żelaznej.

Kolonia, 9 lipca. Jenerał Grant przybył tu dzisiaj o godzinie 4 z swą żoną i synem z Brukseli.

Carogród, 9 lipca. Szerif Hassein basze, członka rady państwa, mianowano emirem Meki. — Dowódca floty angielskiej, admirał Hornby, przybył tu wczoraj i przyjmowanym będzie niebawem przez cesarza. — Liczne oddziały Czarkiesów wyruszyły na linię bojową. — Wjazd do portu w Smynie został przez rząd w porze nocnej zakazany.

Petersburg, 8 lipca. Zauście z pułkownikiem Wellesley załatwionem zostało ku zadowoleniu wszystkich stron. — Widoki pomyslnego żniwa są ogólne. — Minister sprawiedliwości, hrabia Pahlen, powrócił ma wkrótce z podróży inspekcyjnej. Wszyscy inni ministrowie, z wyjątkiem ministra wojny, ministra spraw zagranicznych i ministra oświecenia, pozostali przez lato w Petersburgu.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 9 lipca. Telegram Derwisza baszy z Batum z dnia wczorajszego potwierdza, że fregata turecka bombardowała fort św. Mikołaja. Turcy wylądowali i wypędzili załogę, poczem ekspedycya powróciła do Batum. Minister marynarki wyjechał na inspekcyę fortyfikacyi bałkańskich; korpus Sulejmana baszy odejdzę nad Dunaj.

Paryż, 9 lipca. Niektóre dzienniki wieczorne, między nimi Temps donoszą, że hr. Chambord naogłosił za zgodą książąt orleańskich manifest, w którym potępi wszelkie przymierze z Bonapartyistami i zgani ich agitacyę. — Ambasador francuski w Wiedniu hr. Vogué, który był tutaj na urlopie, wraca jutro na swe stanowisko.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ściganego listami gończemi za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich ksiądz Tomasz Ruszkiewicz, wikaryusza w Sownie, aresztowano w tych dniach tamże i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Pleszewie.

* W tych dniach stawał — jak piszą do Germanii — ks. proboszcz Gieburowski z Górki Duchownej przed sądem w Kościanie, zywany do wymienienia nazwiska duchownego, który go w czasie jego podróży do Rzymu zastępował. Ksiądz G. odmówił wszelkiego zeznania, twierdząc, żeby się sam mógł możebnie oskarżyć jako współwinny. Czy tu nie będzie nowa sprawa przymusowego świadectwa?

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza następujące rozporządzenie, tyczące się zakazu wyprowadzania koni, z dnia 7 lipca 1877. My Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy w imieniu cesarstwa niemieckiego, po zezwoleniu rządów związkowych, co następuje: § 1. Wywóz koni zakazuje się przez wszystkie granice kraju za granicę, aż do dalszego rozporządzenia. § 2. Kanclerz państwa jest upoważniony do zezwolenia na wyjątki od tego zakazu i do ustanowienia potrzebnej prztytom kontroli. § 3. Obecne rozporządzenie otrzymuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia go.

Dokument ten opatrzony jest w Nasz własnoręczny podpis i pieczęć cesarską.
Dan u wód w Ems, 7 lipca 1877.
(L. S.) Wilhelm.
Książę v. Bismarck.

*** Na utrzymanie szpitala św. Józefa.** Z przeniesienia 16 m. 50 fen. Książę Roman Czartoryski 20 m., dr. R. Ch. 2 m. Razem 38 m. 50 fen.

*** Na Górnoślązków,** dotkniętych tyfusem głodowym i innymi klęskami. Z przeniesienia 525 m. 33 fen. Dziś nadesłali: Parafa drożewska 15 m., ks. Bielawski z Pleszewa 3 m., ks. S. 3 m., ks. Stock z Pily 10 m., ks. Sternad z Sulmierza 3 m., N. N. 3 m., ks. I. W. żyw G. p. Zninem 18 m. razem 580 m. 33 f.

*** Obwieszczeniem z dnia 5 b. m.** podaje prezes policyi p. Staudy do wiadomości, że żolzy pomiędzy koniami Kurmana K. Krause w Jerzykach ustały i że nakazane środki ostrożności dla tego zniszczone zostały.

*** Poznański pułk artylerii polnej Nr. 20** ukończył ćwiczenia w strzelaniu do tarczy i powraca do swych garnizonów, natomiast rozpoczyna dnia 11 b. m. podobne ćwiczenia pułk artylerii Nr. 5.

*** W mennicach** Rzeszy niemieckiej wybito do dnia 30 czerwca rb.; monet złotych za 1,470, 272,490 marek; monet srebrnych za 405,160,622 marek 80 fen.; monet niklowych za 35,160,344 mr. 45 fen., a miedzianych za 9,595,930 mr. 27 fen.

*** W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania od zapisano w tygodniu od dnia 1 do 7 lipca włącznie: I) 39 nowonarodzonych dzieci (9 mniej niż w zeszłym tygodniu) i to 21 płci męskiej a 18 żeńskiej, pomiędzy temi 4 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta. II) 61 umarłych (8 więcej niż w zeszłym tygodniu). Liczba umarłych przewyższa zatem liczbę urodzonych o 8.

Z umarłych było 29 płci męskiej a 22 żeńskiej i znajdowało się pomiędzy nimi 16 dzieci niżej roku i jedno dziecko, nieżywo narodzone.

III) 8 kontraktów małżeńskich, z tych 6 pomiędzy stronami katolickimi, 1 pomiędzy protestantkami a 1 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestantką.

Z nowonarodzonych pochodzi 28 z małżeństw katolickich, 9 z protestanckich, 2 z starożytnych i 4 apr. mieszanych. — Z umarłych wynosiło 36 religią katolicką, 12 protestancką, 3 możeszową.

*** Aresztowano** 8 osób, które w sobotę po mieście zabrały, i wyrobnika, który się na Podgórnjej ulicy grubego dopuścił wykryku.

*** Tutejsze stowarzyszenie miejscowe** maszynistów obchodziło onegdaj siódmioletnią rocznicę swego założenia.

*** Uczeń piekarski,** przywłaszczony sobie 29 marek za sprzedane pieczywo, nie powrócił do swego majstra.

*** W Szwarczów** powiesił się dnia 7 b. m. blisko 70-letni obywatel tamtejszy, płóciennik i szynkarz Art. Dobra W. Jeziory, Jaszkowo i Winne, w powiecie średzkim, które nabył był w tych dniach p. hrabia Grubińskiego w terminie subhastacyjnym, odstąpił tenże za cenę 4000 p. hrabiemu Stanisławowi Potulickiemu, synowi przeszłej właścicielki tych dóbr.

*** Dobra Poklatki,** w powiecie średzkim, nabył pan Stahn z Gniezna za 180 marek.

*** Pisza nam z Gniezna** pod dnem 9 lipca. (□) Ostatnie pp. Urszulanki dziś opuszczają Gniezno, by poobiednim pociegiem wyruszyć przez Olesną do Wrocławia, Krakowa i Tarnowa. Pierwsza Olesna już szczęśliwie stanęła w Tarnowie. Ks. Andrzejewicz towarzyszył im aż na koniec dycezyi gnieźnieńskiej, i w jej imieniu w Krososzynie podziękował za płodną pracę Sióstr Wielebnych. Pierwsza część mile przyjęta była u pp. Urszulank w Wrocławiu, również w Krakowie u pp. Urszulank (poznajskich). W Wrocławiu wyjechały Siostry błogosławienstwem ks. Biskupa Gleichen, sufragana wrocławskiego.

Dzisiaj zrana o 6tej po raz ostatni odprawiła się kaplicze klasztornej msza św. Mnóstwo osób z miata zapełniło kapliczkę i przyległe pokoje. Około 100 osób przystępowało we łzach do komunii św. i żegnało rozrzewnieniem.

O drugiej i kilka minut wyjeżdżają.

*** Na jarmark frankfurcki** wyjechało onegdaj i wczoraj zjadło przeszło 160 kupców.

*** Na tegoroczny odpust chełmiński,** rozpoczynający się w dzień św. Piotra i Pawła a kończący się w dzień Nawiedzenia N. M. Panny dnia 2 bm., przybyło ze wszech stron dużo pobożnych pańników. Wierni zapelniali przez dni kilka obszerną świątynią i z budującą pobożnością skupieniem zaszaliły modły swe do Boga za przyczyną Maryi, tej cudownej Matki Boskiej chełmińskiej. Z wyższego zaś zakazu nie było wolno, jak to dotąd było zwyczajem, ustawić bud sprzedającym książki do nabobóstwa, obrazy, medaliki itp. (Pielgrzym.)

*** Sad apelacyjny** w Kwidzynie zniósł wyrok pierwszej instancyi, skazujący redaktora Przyjaciela Ludu p. Suffczyńskiego na 6 miesięcy więzienia a wydrukowanie listu o zajęciu przed kościołem w Witten Westfalii.

*** W Chełmży** skatował mieszczanin K. chłopczyka pięcioletniego sierotę, którego na strękach złapał, tak nieostoiwie, ściągawszy z niego odzież, pokrywami, że d z pewnością w sprawie tę wejrzyć będzie zmuszony.

*** P. Wojtylak,** inspektor szkół elementarnych na powiaty bytomski i tarnowiecki, na Górny Szląsk, wydał, — jak donosi Schlesische Volksztg. — następujące rozporządzenie:
„Królewski szkół insp.
J. N. 2293.

Stare Tarnowice, 23 czerwca 1877.
W powiecie Bytomskim i Tarnowieckim w dzień 3go czerwca r. b. w tak zwaną „uroczystość Pinusą“ okna szkół galeziami ozdobione i oświetlone były. — Hol! taki oczywiście nie religijny, oddawano temu, który bez względu na wysoki swój urząd kościelny prawa pruskie jako nieważne ogłaszał się poważny, który największą nienawiść naprzeciw teraźniejszemu a nowisku państwa śmieło wypowiedział i który nawet przed kilku tygodniami o nie mieckim „Atilla“ mówił. Jestem przekonany, że ci, którzy szkoły uroczystości ozdabiali i iluminowali, nie wiedzieli, co o takim postępowaniu inni sądzić będą. I pomiędzy naucecami są jeszcze tacy, którzy albo najważniejszego politycznego zdarzenia czasu obecnego zadosyć nie znają, albo go zadosyć oceniać nie zdołają.

Przypominam przeto, że szkoły państwowe są zakładami szkół więc do podobnych używać demonstracyi jest nie tylko nierozsądnie, ale nawet zakazane. Spodziewam się więc, że nauczyciele i nauczycielki tylko za zezwoleniem miejscowego inspektora szkół przyozdabiać i oświetlać mogą; oprócz w uroczystości patryotyczne, w których rozumie się szkoły udział brać powinny. Treść powyższego rozporządzenia pozostaje sekretem urzędowym, co niniejszem szczególnie przypominam.

*** Roczne sprawozdanie** Towarzystwa Akademicko-Słowiańsko-Naukowego w Hanowerze od 1 lipca 1876 do 1 lipca 1877. Ten sam duch, który ożywił wyżej nazwane Towarzystwo w dwóch poprzednich latach jego istnienia, i w tym roku kierował jego krokami. Członków liczyło Towarzystwo 14, a mianowicie 13 czynnych i 1 honorowego. Na posiedzeniach, których Towarzystwo odbyło 31 (zwycajnych), miano następujące odczyty i krytykę tychże:
Bronikowski Józef: „Krotyki pogląd na stosunki materialne Prus Zachodnich i Wielk. Ks. Poznańskiego od czasów podziałów Polski.“
Fyrst Apolinary: „Rozbiór kwestyi, stanowiących zadanie racjonalnej czyli metafizycznej psychologii.“
Helczyński Władysław: „O fabrykacji kapiszonów.“
Krzyżankiewicz Antoni: „O fabrykacji i używaniu cementu.“
Latowski Nikodem: „O przyrządach przy wyrobie niu gazu z węgla kamiennych i przy jego czyszczeniu zachodzących.“
Lubieniecki Józef: „O najzużywanych systemach kotłów parowych.“
Sikorski Stanisław: „O mechanicznym równoważniku ciepła.“
Szłapka Piotr: „Stefan Batory pod Pskowem.“
Jechalski Władysław: „Jaki jest przebieg historii Ukrainy.“
Twarowski Wacław: „Ludwik Kondratowicz i jego poezye.“

Biblioteka Towarzystwa zubożoną została 29 dziełami, częścią darowanemi, częścią zakupionemi, tak iż obecnie liczy biblioteka Towarzystwa dzieł 145 w 219 tomach, wylączone 31 broszur różnej treści.

Z czasopism trzymało Towarzystwo: Za opłatą portoryum: Dziennik Poznański, Kurjer Poznański, Gazetę Toruńską, Tygodnik Ilustrowany. Za pół ceny: Przegląd techniczny. Za całą cenę: Gazetę Górnośląską, Przyjaciela Ludu, Przyjaciela, Szcztka, Album posłów polskich.

Prócz tego otrzymywało Towarzystwo w darze od członka honorowego JW. hr. R. Bnińskiego: Ateum i Gazetę Narodową.

W kasie Towarzystwa było przewyżki z roku 1876 40 marek 87 fen., w ciągu roku wpłynęło 159 m. 67 f. Dochód zatem wynosi 200 m. 54 fen., rozchód wynosi 167 m. 55 fen., tak iż obecnie znajduje się w kasie 32 m. 99 fen.

Zarząd stanowią w ubiegłym roku panowie: P. Szłapka (prezes), A. Krzyżankiewicz (kasyer i wiceprezes), Z. Wituski (sekretarz), W. Helczyński (bibliotekarz).

Na przyszłe półroczce obrano prezesem i kasyerem A. Krzyżankiewicza, sekretarzem A. Fyrsta, bibliotekarzem i wiceprezesem J. Bronikowskiego.

Odnośnym Redakcyom za przesyłanie czasopism, bądź bezpłatnie, bądź za zniżoną cenę i wszystkim Dobrodziejom Towarzystwa, a mianowicie JW. hr. R. Bnińskiemu z Krakowa, JW. hr. Działyskiemu z Kórnika, pp. K. Forsterowi i Szawłisowi z Berlina za ofiarowane dary składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

*** Na wystawie sztuk pięknych** w wiedeńskim Künstlerhaus szczególną zwraca na siebie uwagę obraz Hipolita Lipińskiego z Krakowa, przedstawiający „Targ wazywny w Krakowie.“ Sprawozdawca dziennika Fremdenblatt na pierwszym kładzie miejscu ocenę tego obrazu ułotowanego krakowskiego malarza, twórcy „Targu żółtego“, który już przed dwoma laty zjednał mu powszechne uznanie. Przytoczony sprawozdawca pod-

nosi jeszcze z prac polskich artystów, znajdujących się na wystawie, obraz Józefa Brandta „Powstańcy polscy.“
*** Kalendarz.** Jutro, w środę d. 11 lipca, Piusa pap. i m. i Pelagii. Wschód słońca o godzinie 3 minut 51. Zachód o godzinie 8 minut 18.
Długość dnia 16 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1649 Bitwa pod Zborowem. — 1657 Pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

© Z Króbskiego, 9 lipca. (Piorun) Wczoraj po obiedzie wydarzył się w Poniecu straszliwy wypadek. Tuż pod miastem na drodze z Ponieca ku Pawłowicom, gdzie i jednego nie ma drzewa, pasła służąca introligatora i kościelnego Miskiewicza krowę i kozę. Około godziny 5 po obiedzie zaczął padać deszcz z lekkim zmieszany gradem, który trwał około 10 minut. Kiedy padać przestało, zagrzmiła nagle i w tej chwili uderzył piorun w pasącą dziewczynę, której opalił włosy, w krowę i kozę. Pomoce była spieszna. Zakopano zaraz na miejscu i dziewczynę i zwierzęta. Zwierzęta dobito wkrótce, dziewczynę zaś po zaopatrzeniu Sakramentami św. odniesiono do szpitala katolickiego, gdzie jej matka zamieszkuje. Dotąd jeszcze żyje, mowa i słuch wróciły i są widoki, że nieszcześliwa może uratowaną zostanie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“,** wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:
Pan Konstanty Sezaniecki z Miedzyczoła na 16 egzempl., ks. Lew. na 1 egz., ks. lic. Prejs z Bydgoszczy na 330 egz., ks. dziekan Michalak na 11 egz., ks. prob. Włoszkiewicz na 11 egz., pan Michał Nawrocki na 1 egz., ks. Wartenberg na 11 egz., p. Rozalia Brownsford na 11 egz., ks. A. Osinski z Świątkowa na 11 egz., p. J. Przyłuska ze Startkowska na 4 egz., ks. Łabędziński z Lisewa na 33 egz., ks. Schneider z Pniew na 16 egzempl., ks. Kompf z Góry po raz drugi na 44 egz., ks. Stagracyński na 88 egz., ks. Cichowicz z Koszut na 11 egz., ks. Alojzy Zygmantowski z Star. Kiszawy na 2 egz., ks. Matecki z Borzęcinek na 11 egz.

N. B. Ponieważ „Pielgrzymka“ obejmować będzie 6 arkuszy druku i ozdobioną będzie obrazkami kościoła św. Piotra, koloseum i tytularnego kościoła Jego Eminencyi Kardynała Prymasa na Aracoeli, dlatego cenę prenumeracyjną 30 fen. będą zniewolony niezadługo podnieść do 50 fenygów. Upraszam przeto wszystkich, mających chęć nabycia publikacyi tej za cenę pierwotną, o spieszne nadesłanie prenumeraty resp. uskuteczenie zamówień.
Ks. dr. Kantecki.

Ruchu społeczno-ekonomicznego nr. 19 wyszedł i zawiera: Regulamin dla rad nadzorczych spółek pożyczkowych przy wykonywaniu kontroli. — Sprawozdania kasowe za r. 1876 spółek ludowych w Chełmie, Dolsku, Kleku, Lissowie, Rogoznie i „Ula“ w Gnieźnie. — Towarzystwo robotników polskich w Bydgoszczy. — Zabezpieczenia: Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. — Rozmaitości. — Literatura: Emancypacja i równoprawienie kobiety, napisał Stanisław Bronikowski.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 10 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE, Kucner z Łuszkowa. Chlapowski z Bonikowa. Zakrzewski z Osieka. Jaraczewski z Zalesia Wielkiego. Skarżyński z Splawia. Hr. Międzyński z Królestwa Polskiego. Wendt z Pawłowa.

GIEŁDA.
Poznań, dnia 10 lipca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 153.—, na czerw. —, lipiec 153.—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 20,000 litr., cena wypowiedziana 49,50 — na maj —, czerw. — lipiec 49,50 —, sierp. 49,90 —, wrzes. 50,60 paźdz. 49,90 — listopad —, mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —, marek.

Ceny ziemopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 lipca.
Zyto: (za 2000 funt.) stałe, wypowiedz. — cent. na upł. wyp. —, lipiec 153 plc., lipiec-sierpień 152 żąd.

sierpień-wrzes. —, żąd., wrzesień-paźdz. 152 — plac. paźdz.-list. 151 żąd. — plac.
Pszennica: 236 żąd., lip.-sierp. 236 żąd., wrzes.-październik 212 plc. i żąd.
Owies: 127,50 żąd., lip.-sierp. i sierp.-wrz. 127 żąd., wrzes.-paźdz. 133,— żąd. — pl. wyp. — ctr.

Olej rzepiowy: wyżej. wypowiedz. — cent. w miejscu 68,— żąd., lipiec 67,— żąd., lipiec-sierpień 66,50 żąd., wrzesień-paźdz. 66 — żąd., paźdz.-listopad 67,— żąd., listopad-grudzień 67 żąd.

Okowita: stałej, wypow. —, litr. w miejscu 50,80 żąd. 50 — pl., lip. i lipiec-sierp. 50,— żąd., sierp.-wrzes. 50,50—40 plar., wrzesień-październik 51,— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 9 lipca 1877.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszennica biała . . .	22 30	21 70	24 40	23 30	20 90	19 90
„ „ żółta . . .	21 90	21 30	23 90	22 90	20 —	19 30
Zyto	19 —	18 40	17 30	16 70	16 —	14 40
Jęczmień	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12 40
Owies	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Ceny wypowiedziane na 10 lipca: żyto 153,— mrk., pszenica 236 — m., jęczmień — m., owies 127,50 mrk., rzep — m., olej rzepiowy 67,— m., okowita 50,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu 50,80 żąd. —, — pl.

Koniczyna do siewu, czerwona niezna., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,20 wrzes.-paźdz. 7,10 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,10—9,50 m

Łubin stałe, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Rzepak zimowy za 100 kil. 29—27,50—26.

Siano 2,40—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 24—25,— za kopę 600 kil.

Maka słabo, za 100 kil. Pszena 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 9 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszennica słabo	Wypow. żyta	600
Lipiec-sierp.	Wypow. okow.	90,000
Wrzes.-paźdz.		

Kapitały

Galicyjany	86,40
Pr. pap. państw.	92,60
Poz. 4 ^o list. z.	94,40
Poz. list. ren.	95,50
Austr. los 1860	99,20
Włochy	99,80
Amerykany	99,30
Turki	8,90
7 ^o Ramuń.	12,90
Pól. lik. l. zast.	55,60
Rosyj. bknot.	213,25
Sreb. rat. aust.	53,75
Aus. akc. kred.	235,50
Kolój Państw.	330,50
Lombardy	115,—

Szczecin, dnia 9 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszennica stałej		Okowita stałe	
Lipiec	240,—	w miejscu	51,80
Lipiec-sierp.	234,50	Lipiec-sierp.	57,70
Wrzes.-paźdz.	228,—	Sierp.-wrzes.	52,—
Zyto stałe		Wrzesień	52,50
Lipiec	149,—	Owies	—
Lipiec-sierp.	149,—	Wrzes.-paźdz.	150,—
Wrzes.-paźdz.	152,—	Petroleum	—
Olej rzep. stałe		jesień	11,50
Lipiec	66,50		
Wrzes.-paźdz.	66,50		

Berlin, 9 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolój.	13 40	L. z. ros. ziem. ks.	73 50
Prioritety	67 75	Pols. 5% listy zast.	63 50
Kol.-Mind. kolój.	90 60	Pozn. bank prowinc.	100 75
Reńska kolój.	100 75	Kwilecki Potocki	62 —
Górnośląska.	117 25	Pozn. sprit. akc.	42 50
Anstr. półn.-wsch. k.	177 —	Bank rzeszy n.	154 —
Kolój Rudolfa	44 —	Diskont. udziały.	91 90
Anstr. banknoty.	162 —	Szłask. stow. bank.	82 75
Anstr. renta złota	58 75	Centrab. f. Industr.	69 —
Ros.-Ang. pożycz. 1871	79 —	Laurahütte zast.	61 —
— pożycz. prem. 1866.	140 60	Pozn. 4% listy	94 40
Weg. 6% asyg. skar.	86 60	Pozn. renta	—

OGŁOSZENIE.

Wskutek nadspodziewanie licznych zgłoszeń w Dziale inwentarza żywego, budynki, które Komitet wystawy na pomieszczenie tegoż inwentarza pierwotnie postawił uchwalił, okazały się całkiem nie wystarczającymi. Budynki te będą wprawdzie rozszerzone; środki materialne jednakże, jakimi komitet rozporządza, nie pozwolą w żadnym razie na tak znaczne ich rozszerzenie, aby pomieścić można inwentarz żywy, jaki na wystawę będzie dołączony na raz, a nawet, aby go pomieścić, urządzając wystawę byłaby rogatego i wystawę koni wraz z resztą inwentarza żywego w dwóch odrębnych trydach. Wobec tego Komitet wykonawczy, nie chce redukować liczby komendowanego inwentarza żywego, zmuszonym był podzielić wystawę tegoż inwentarza na trzy części, dla których ustanowił następujące terminy:
1. Wystawa **koni** trwać będzie od 10 do 16 września;
2. Wystawa **bydła rogatego** trwać będzie od 19 do 25 września rb.;
3. Wystawa **owiec, trzody chlewniej, drobiu i królików** trwać będzie od 28 września do 4 października rb.
Nadmienia się, że poszczególne rodzaje inwentarza żywego przyjmowane być mogą.
Równocześnie z wystawą od 3) odbędzie się wystawa owoców należących do grupy 6 (sadownictwo i ogrodnictwo) na placu wystawy dopiero na 4 godzin przed dniem, który powyżej oznaczony jest jako **pierwszy** dzień wystawy każdego z nich.
Lwów, dnia 4 lipca 1877.
Z Komitetu wykonawczego Wystawy krajowej.

A. HYSZFIELD
handel szkła przy ul. Wrocławskiej 21

poleca:
kieliszki francuskie tuzin od 5 Marek,
kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen.,
szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek. 80 fen.,
szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 marki 20 fen.

podjekuje:
oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,
oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacje,
oszklenia okien kościelnych,

Do 15 lipca 1877
trwa jeszcze przedpłata **7 m. 50 fen.** na dzieło: (1250)
Alex. Jełowicki
Moje wspomnienia,
które co tylko wyszło. Po 15 lipca nastaje **cena 9 mrk.**

Księgarnia
J. K. Zupańskiego.
Niniejszem polecam Szanownej Publicznosci różne
MEBLE
orzechowe, mahoniowe, z własnej pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia stolarskie przyjmuję i wykonuję najspieszniej i najakuratniej.

W. S. Zkardkiewicz
Wielkie Garbary Nr. 50.
Wstrzykiwanie
z części organicznych
J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34
leczy niezawodnie najzastępszą rzeźbę w krótkim czasie. Fl. 1 1/2 mrk dostac można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materialów aptecznych w Starym Ryнку w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Olauerstr. 24/25 i B. Fiebaga ul. Fryderykowska 51. (1197)

Szanownej Publicznosci polecamy nasz
Zakład fotograficzny
przez zdanych malarzy urządzoną malarnią portretów.
A. i F. Zeuschnerowie
(999) Wilhelmska ulica Nr. 25.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór**
trumien drewnianych i metalowych
i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych**.
Odpredaję z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat**.
Nr. 49 róg ul. Wielkich Świętych Nr. 49
w Poznaniu.
Fabryka parowa
budowlana i trumien
J. Zeyland.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16/17
(734)
poleca szanownej publiczności do zaprowadzania **wodociągów, łazienek, wodotrysków, kłosełów i pomp** we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzełnic browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancją natychmiast.

Handel porcelany i szkła
J. Kusztelana
w Poznaniu w Bazarze
wyprzedaje (720)
wazony od najtańszych cen kieliszki do szamp. kryształowe całe rzniete tuzin po 6 mrk., kufle do piwa białe tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, ramy do obrazów i lusetr po najtańszych cenach.

W środę dnia **18 bm.** będzie sprzedawany na probostwie w **Madrych** pod Środą o godzinie 9 rano, wszystek (1253)
Inwentarz
żywy i martwy
przez publiczną licytacyą za gotową zapłatę, o czém się uwiadamia Szanowną Publiczność.